

List profesora Bronisława Baczki do redaktora naczelnego „Przeglądu Filozoficznego”

Prof. dr Jacek Hołówka
Prorektor Uniwersytetu
Warszawskiego

Szanowny Panie Profesorze,

dziękuję za list powiadamiający o zamierzonej publikacji listu zbiorowego, który, w 1950 r., jako członek PZPR, podpisałem wraz z innymi partyjnymi studentami uczestniczącymi w seminarium prof. Władysława Tatarkiewicza. Te koszmarnie i groźne bzdury są drastycznym przykładem potraktowania filozofii i swobody nauczania w duchu bojowej ideologii marksizmu-leninizmu, którą wówczas ślepo wyznawałem.

Oby więc publikacja ta, przypominająca wydarzenia sprzed czterdziestu pięciu laty, była również przestrogą na przyszłość.

Łączę wyrazy poważania

B. Baczko

Genewa, 30 stycznia 1995

Komentarz profesora Leszka Kołakowskiego

W marcu 1950 roku, lat temu 45, sześciu czy siedmiu studentów-komunistów (wśród nich niżej podpisany) przedstawiło na seminarium profesora Władysława Tatarkiewicza oświadczenie protestujące przeciw anty-marksistowskiemu charakterowi rzeczonego seminarium. O czym sobie przypomniałem, gdyż powiadomił mnie profesor Andrzej Grzegorzczak, że prosił go syn profesora, profesor Tatarkiewicz junior, który ów dokument przechował, by Grzegorzczak pomógł mu w jego publikacji. Profesorowi Tatarkiewiczowi juniorowi zależało widocznie na sprawie, gdyż, jak mi Andrzej Grzegorzczak powiedział, rozsyłał on był przedtem ów tekst do różnych pism, które jednakże nie były zainteresowane publikacją, póki za wstawiennictwem Andrzeja Grzegorzczaka nie przyjął go „Przegląd Filozoficzny”. Dlaczego profesor Tatarkiewicz czekał 45 lat, by zdemaskować komunistycznych studentów, którzy zaatakowali profesora Władysława Tatarkiewicza na seminarium, tego nie wiem, rozumiem jednak, że nigdy nie jest za późno, by do walki z komunizmem się zabrać. Wydarzenie pamiętam, ale różnych szczegółów już sobie nie przypominam. Nie pamiętam, kto wystąpił z tą inicjatywą i kto skomponował owo idiotyczne oświadczenie, ale to nie ma znaczenia, skoro podpisali je ci, co podpisali (troje z nich nie żyje,

jednego nie potrafię zidentyfikować). Nie pamiętam, czy były w tej sprawie jakieś naciski albo polecenia wyższych instancji partyjnych, myślę jednak, że było to możliwe, a to w tym celu, by mieć pewną „podkładkę” dla późniejszego odsunięcia profesora Tatarkiewicza od nauczania akademickiego. Głównym wykonawcą stalinowskiej polityki w tak zwanych – humorystycznie – „naukach ideologicznych” był Adam Schaff, lecz i on oczywiście, nie mógł w tych sprawach samodzielnie podejmować decyzji, mógł ją tylko inicjować i organizować, lecz zależały one od wyższych instancji.

Profesor Tatarkiewicz był bardzo zdenerwowany, oczywiście, ale nie potrafię odtworzyć treści jego repliki. Nie jestem też pewien, kto uczestniczył w tym seminarium ze studentów nie-komunistów, przypuszczam jednak, że byli tam Krystyna Zwolińska i Bronisław Dembowski (dzisiaj biskup Włocławski). Oświadczenie było idiotyczne, ale to mniej ważne. Chodzi o to, że mimo zapewnień o poszanowaniu swobody dyskusji itp. miała to być z pewnością próba wywarcia nacisku na ograniczenie tej swobody, to zaś najzupełniej było zgodne z ogólnym sposobem działania partii komunistycznej (sam zresztą później, już jako reakcyjny, burżuazyjny itd. profesor, miałem nieraz okazję z podobnymi atakami się spotkać na amerykańskich i innych uniwersytetach, nie brałem ich jednak bardzo na serio). O moich własnych komunistycznych czasach wypowiadałem się publicznie niejednokrotnie i nie wydaje mi się konieczne, by te same rzeczy w kółko powtarzać. Tyle tylko dodam, że owi studenci, tj. my podpisani, byli nie po prostu członkami partii, ale właśnie komunistami aktywnymi, ideologicznie zaangażowanymi (coś takiego, jak nieformalna „partia wewnętrzna” Orwella) i kierowali się, oczywiście, nie jakimiś „abstrakcyjnymi” zasadami sprawiedliwości, ale interesem partii, co do której mniemali, że jest segmentem światowego ruchu zmierzającego ku bezklasowemu społeczeństwu w skali ogólnoludzkiej. Co z tego powstać miało, wiemy. Dodam także, że profesor Tatarkiewicz w środowiskach nie tylko komunistycznych, ale najogólniej lewicowych był – jak najniesłuszniej – lekceważony, a ponadto miał reputację człowieka o tradycji endeckiej i Bogoojczyźnianej. W parę lat później należało go z pewnością za ten wybryk przeprosić, czego chyba nie uczyniłem.

4.2.1995

Leszek Kołakowski

Wspomnienie profesora Krzysztofa Tatarkiewicza, syna profesora Władysława Tatarkiewicza

Wprawdzie podane wyżej dokumenty z 1950 roku, dotyczące mego ś.p. Ojca, Władysława Tatarkiewicza mówią same za siebie, może jednak warto przypo-